

# Korpus Ochrony Pogranicza

<https://kop.ipn.gov.pl/kop/multimed/materialy-audio/relacje-i-wspomnienia/8539,Walenty-Sowala.html>  
03.05.2024, 00:27

## Walenty Sowała

"Okruchy pamięci. Wspomnienia i relacje byłych żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza"

Wydawca: Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, Olsztyn 2015

Lektor: Krzysztof Magierski

Mastering: GMIK Studio Grzegorz Herliczek

Walenty Sowała, s. Wincentego i Józefy z d. Oheckiej ur.  
14.02.1915 r. Małkowo, we wrześniu 1939 r. Baon KOP  
„Berezawecz” obrona Węgierskiej Górki

## Wspomnienia

Dnia 3 września – 38 roku, zostałem wcielony do 10 P.P. w Łowiczu 4 Komp. Granicznej. D-cą mojej III drużyny był por. Bystydziański (jak się później dowiedziałem, zginął w walkach nad rzeką Bzurą). 4 marca – 39 roku, przydzielony do KOP-u – Kompanii Szkolnej Podoficerskiej Szkoły w Berezaweczu. W końcu marca cały Batalion z Berezawecza przeniesiony do Żywca i dalej do Węgierskiej Górki. Do czasu wybuchu wojny ćwiczenia szkolno-bojowe i prace fizyczne – kopanie rowów na Baraniej Górze. D-cą mojej drużyny był kpr. Siemdaj i kpr. Niciporuk. D-cą Kompanii był kpt. Chrzanowski. Posiadam z nim drużynowe pamiątkowe zdjęcie zrobione przed samą wojną. W sierpniu 3 tygodnie pełniłem służbę na granicy południowej na odcinku: Zwardoń – Czacza. D-cą placówki był starszy sierżant p. Biernat. Mieszkał i przed kilku laty zmarł w Zwardoniu. Mam też pamiątkowe zdjęcie ze strażnikiem plutonowym i harcerkami. Po powrocie do kompanii, zostałem przydzielony do fortu Wędrowiec w Węgierskiej Górze.

W dniu wybuchu wojny zastąpili nas specjaliści z K.O.P-u. Moja kompania na czele z kpt. Chrzanowskim, zajęła pozycje obronne razem z innymi oddziałami na całej dolinie żywieckiej po obu stronach rzeki Soły. Siły nieprzyjaciela szły od strony południowej – Milówki. Po poddaniu się fortu, był rozkaz stopniowego wycofywania się w stronę Żywca. Nie pamiętam, ile razy przechodziliśmy przez rzekę cały czas trwała walka. Którejś nocy kompania wyruszyła ze wsi Pietrzykowice w stronę Żywca i tam na głównej drodze zostaliśmy całkowicie rozbici przez jednostkę zmotoryzowaną nieprzyjaciela. Było wielu kolegów rannych oraz jak się później okazało było 2-ch kolegów zabitych – kol. B. Bogdański

i Wiąz. Obaj byli z okolic Sieradza. Ja zostałem ogłuszony i odrzucony do wąwozu. Po paru dniach odnalazło się nas 3. Kol. Henio z Szatku, Rzeźniczak z Łodzi i ja. Odnalazło się też 3 oficerów z jednostki Wołożyn. Nazwisk nam nie podali. Razem postanowiliśmy przedostać się za granicę, ale to nam się nie udało. Wszędzie natrafialiśmy na Niemców. Wróciliśmy do wsi do Górali i tam pozostaliśmy do końca. Cały czas mieliśmy kontakt z miejscowym księdzem i radiem. Do domu powróciłem w końcu września już po działaniach wojennych.

W czasie okupacji było różnie. Zaraz 41 roku razem z rodzicami zostałem wysiedlony do lagrów do Łodzi, a następnie do karnych lagrów w Konstantynowie, następnie szczęśliwa ucieczka, praca u Niemców i w Państwowym Szpitalu, a następnie przy kopaniu rowów. Praca w konspiracji zaczęła się zbyt późno, gdzieś w 40 roku. D-cami moimi w AK byli W. Tyliński, K. Nowak i Władysław Gawron zam. w Sieradzu, a ostatnio w Warszawie. W 1945 r. ożeniłem się też z członkiem AK. Ani żona ani ja nie ujawnialiśmy się. Dopiero w 1964 roku, po namowieniu kolegów wstąpiłem do byłego ZBOWiDU. Obecnie Związku Kombatantów R.P.i.B.W.P. Podstawę podałem tylko udział w wojnie obronnej z Niemcami. I tak pozostało do obecnego czasu. Od kilkunastu lat jestem w zarządzie Koła, skarbnikiem, a ostatnio prezesem Koła w Warcie. Zawodowo pracowałem w służbie zdrowia i przez całe 36 lat w jednej placówce i w jednym zakładzie. Na emeryturę odszedłem w 1980 roku.

Do Węgierskiej Górki ponownie trafiłem w 1979 roku, dzięki kol. inż. Z. Syroczyńskiemu z Kruszwicy. Z ogłoszenia w Przekroju. Od tego też czasu co roku jeżdżę do Górki, na spotkanie się z Kolegami w rocznicę września. Tam w Węgierskiej Górcie mamy swój Klub, prezesem jest kol Z. Syroczyński, ja też jestem w zarządzie Klubu. Jestem Honorowym Obywatelom Obrońców Węgierskiej Górki. Szkoda tylko, że to tak późno ponownie się zaczęło. Ale lepiej późno niż wcale. Odwiedzam też co roku Zwardoń, rodzinny dom ś.p. Państwa Biernatów. Mieszka tam córka pani Bury. Ogólnie z życia jestem zadowolony. Dziękuję Panu Bogu za zdrowie i opiekę, mimo, iż jestem od 2 lat wdowcem. Mieszkam z synem we własnym jednorodzinny domku i czekam do września. Namyslałem się dość długo, czy to jeszcze warto pisać o tych sprawach, wracać do nich? Tyle to już lat, jak te rzeczy się działy, dużo się nie pamięta, czas i wiek robi swoje. Bardzo też proszę Panów (jeśli to ma być jakiś dokument z tego mego głędzenia - życiorysu) o łaskawe uwzględnienie niektórych moich wspomnień i po prostu nie brać tego pod uwagę.

Tą drogą nie znając Panów, przekazuję swoje uznanie i szacunek.

Warta, dnia 4 lutego 1993 roku.

Pozdrawiam Panów Czołem KOPIŚCI b. Żołnierze II R.P.

/W. Sowała/

Aby zobaczyć odtworzyć włącz  
JavaScript

[Poprzedni Strona](#)  
[Następny Strona](#)